

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok IX | ŚRODA, 3 CZERWCA 1931 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 153

Czy prof. Piccard jest oszustem?

Sensacyjne zarzuty przeciwko zdobywcy stratosfery. Balon jego nie mógł się wznieść na wysokość 16 kilometrów?

BRUKSELA, 3 czerwca.

W brukselskim dzienniku „La dernière heure” ukazał się sensacyjny artykuł, podający w wątpliwość wynik lotu prof. Piccarda. „La dernière heure” stwierdza, że prof. Piccard nie miał żadnych aparatów kontrolujących wysokość lotu i prócz słów samego profesora.

NIE ISTNIEJĄ ŻADNE DOWODY, ŻE ISTOTNIE OSIĄGNAŁ ON 16 KILOMETRÓW WYSOKOŚCI, ŻE BYŁ W STRATOSFERZE.

W dalszym ciągu dziennik stwierdza, że budowa balonu prof. Piccarda była tego rodzaju, że nie mogła wytrzymać tak niskiego ciśnienia, jakie panuje na wysokości 16 kilometrów, t. j. 0,1 atmosfery.

Przytaczając w końcu zdanie profesorów niemieckich Bersona i Süringa, którzy odbywszy lot na wysokość 10.800 metrów kategorięcznie stwierdzili, że żaden aparat, lżejszy od powietrza, nie może osiągnąć wysokości większej niż 14—15 tysięcy metrów i wyżej można dolecieć tylko samolotem. — „La dernière heure” wyraźnie oświadcza, że **NIE WIERZY W SZESNAŚCIE KILOMETRÓW PROF. PICCARDA**

i żąda, aby odpowiedział na następujące pytania: Dlaczego nie zabrał z sobą należycie ostemplowanych i zaplombowanych aparatów rejestracyjnych, na jakiej podstawie twierdzi, że osiągnął taką, a nie inną wysokość, na jakiej za-

sadzie fizycznej czy konstrukcyjnej balon prof. Piccarda znosi ciśnienie 0,1 atmosfery, kiedy nawet metalowe rusztowanie „Zeppelina”, nie wytrzymało w tak niskim ciśnieniu naporu gazu, jakim jest wypełniony?

Dramat w hotelu „Klukas”

nie został jeszcze całkowicie wyświełony.

ŁÓDŹ, 3 czerwca.

Sledztwo w sprawie krwawej tragedii w hotelu „Klukas” przy ul. Cegielniczej 34, o której donosiliśmy w wczorajszym „Expressie”, nie zostało jeszcze ukończono.

Jak ustalono, postrzelona przez kupca łęczyckiego Maksa Białka niewiasta, nazywa się Hinda Szpiłgowa i jest meżatką.

Znajduje się ona obecnie w szpitalu św. Józefa. Stan rannej w dniu dzisiejszym znacznie się polepszył. Około godziny 1-ej po poł. zostanie ona przesłuchana przez władze śledcze, które wreszcie ustalą, czy kochankowie wspólnie pozbawili się życia, czy też

Białek strzelił do Szpiłgowej wbrew jej woli.

Około godz. 1-ej po poł. mają również z Łęczycy przyjechać do Łodzi krewni Białka i Szpiłgowej, którzy zostaną zbadani przez władze.

Należy więc przypuszczać, że w dniu dzisiejszym tajemniczy dramat zostanie już całkowicie wyświełony.

Londyn, 3 czerwca.

Urzędowy komunikat podaje następujące wyniki wyborów do parlamentu egipskiego. Rządowa partia Sidky Paszy zdobyła 81 mandatów, partia królewska która popiera wszystkie zamierzenia rządu 38 mandatów, nacjonalisci, wafdyści 8 mandatów, niezależni 17 mandatów.

Groźny pożar pod Krynica

Splonęło 6 budynków mieszkalnych. — Jedna osoba zginęła w płomieniach, dwie ciężko poparzone

Nowy Sącz, 3 czerwca.

W dniu wczorajszym o g. 11 wieczorem wybuchł pożar w stodole Salomona Dereszewicza w Tyliczu, pod Krynica.

Pastwą ognia padła cała lewa część rynku miasteczka Tylicz. Ogień strawił 6 budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskimi i inwentarzem żywym.

W zabudowaniach Hołowacza poniósł śmierć murarz z N. Sącza Józef Zaworski, lat 60. Dwie inne osoby odniosły ciężkie rany, bardzo niebezpieczne. Straż wynosiła 110.000 zł. Pożar powstał od

niedopałka papierosa. Ogień zlokalizowano dzięki intensywnej pracy straży z Krynicy.

Dwaj przemytnicy zabici na granicy polsko-niemieckiej.

Toruń, 3 czerwca.

Na odcinku granicznym Praszka straż graniczna natknęła się na trzech przemytników, którzy mimo wezwania, nie chcieli się zatrzymać.

Podobno w ten sposób zaszczerpiono mu mikroby influenzy, na którą Wilson zapadł w czasie pobytu w Paryżu.

Mimo zaprzeczeń b. sztabu generalnego, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie, major Yardley utrzymuje nadal, że czarny gabinet istniał do roku 1929 i wszystkie jego rewelacje odpowiadają prawdzie

Prezydent Wilson został otruty!

Rewelacyjne wynurzenia majora amerykańskiego

Paryż, 3 czerwca.

W New Yorku ukazała się obecnie książka majora Yardleya. Major Yardley był w czasie wojny światowej kierownikiem biura tajnych szyfrów w Waszyngtonie, to też szczegóły zawarte w jego książce zasługują na specjalną uwagę.

Wielkie wrażenie wywołały rewelacje autora dotyczące śmierci prezydenta Wilsona. Książka majora Yardleya nosi tytuł „Czarny gabinet amerykański” i odsłania kulisy nieznanego dotychczas szerzej publiczności. Według autora tej

książki, prezydent Wilson nie zmarł śmiercią naturalną, lecz miał być zatruty przez swych przeciwników politycznych.

Posyłał mu oni truciznę, która działała dopiero po pewnym czasie.

Podobno w ten sposób zaszczerpiono mu mikroby influenzy, na którą Wilson zapadł w czasie pobytu w Paryżu.

Mimo zaprzeczeń b. sztabu generalnego, iż wiadomości te nie odpowiadają prawdzie, major Yardley utrzymuje nadal, że czarny gabinet istniał do roku 1929 i wszystkie jego rewelacje odpowiadają prawdzie

Wobec tego straż graniczna zrobiła użytek z broni palnej.

Dwaj przemytnicy, a mianowicie Jan Dzieciola i Stanisław Król, zostali na miejscu zabici, trzeciego ujęto.

Przy zabitych znaleziono 12 kg. suszonych slipek i 32 kg. rodzynek.

Na miejsce zajścia zjechała specjalna komisja śledcza.

Trup kobiety

znaleziony w zagajniku.

Piotrków, 3 czerwca.

W zagajniku wsi Wilkucie znaleziono no zwłoki nieznannej kobiety, która popełniła samobójstwo. Samobójczyni liczyła lat 55—65 wzrostu 1,62 cm, postać krępa twarz owalna, włosy — szatynka. W kieszeni sukni znaleziono 50 gr. i 3 po 20 gr. owinięte w skrawek gazety z data 27 i 29 kwietnia oraz małe lustro. Sekcja zwłok wykazała obecność węgla na plecach co świadczy o tem, że pochodziła ona ze sfer robotniczych miast fabrycznych.

Ułaskawienie

76-letniego starca skazanego na śmierć

Pan Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił skazanego na śmierć 76-letniego mieszkańca Bielska. Starzec ten dopomógł pracującej u niego dziewczynie do pochowania zwłok zabitego noworodka. Był on ojcem owego niemowlęcia.

Ułaskawienie nastąpiło ze względu na podeszły wiek przestępcy.

Aparat do badania fałszywych monet

skonstruowany w Polsce.

Warszawa, 3 czerwca.

W min. komunikacji złożono jako wzór specjalny aparat polskiego wynalazku, służący do nieomylnego i automatycznego rozpoznawania monet fałszywych. — Aparat ten jest bardzo precyzyjny i przystosowany do badania autentyczności monet 50-groszowych oraz 1, 2 i 5-złotowych.

Ministerstwo komunikacji postanowiło nabyć kilka takich aparatów tytułem próby i po stwierdzeniu ich sprawności polecił zapoznać się w nie kasjerom, oczywiście na własny rachunek, gdyż kasjerzy osobiście odpowiadają za przyjęte pieniądze.

Panika na giełdzie New-Yorskiej.

Nowy Jork, 3 czerwca.

Na giełdzie nowojorskiej przy Wallstreet wynikła nieoczekiwana panika. Bankierzy poczęli gwałtownie wyzywać się papierów wartościowych i akcji. W przeciągu pół godziny niektóre akcje straciły trzecią część wartości.

Pomimo wysiłków, paniki nie zdołano opanować. Kursy spadają w dalszym ciągu.

W związku z krachem giełdowym, nie które dzienniki nowojorskie wypuściły dodatki nadzwyczajne.

Spodziewane są w Nowym Jorku liczne bankructwa.

Samobójstwo.

Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Zakątnej 42 — 22-letnia Stanisława Jarocka w celu samobójczym napila się większej ilości jakiegoś płynu, do smarowania podłóg.

Wezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperatkę pod opieką właścicielki mieszkania. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak pracy. Jarocka straciła niedawno zajęcie i znalazła się bez żadnych środków do życia.

Wójt skazany na rok więzienia za systematyczne nadużycia.

Katowice, 3 czerwca.

Przed sądem okręgowym w Katowicach stanął wczoraj wójt ze wsi Pradło

powiatu olkuskiego Jan Machelski oskarżony o systematyczne przywłaszczenie w ciągu 6-letniego urzędowania funduszy pochodzących z wpłacanych przez ludność podatków. W ten sposób Machelski przywłaszczył sobie kilka tysięcy złotych. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Machelskiego na rok więzienia z pozbawieniem praw.

Napad na listonosza który niósł pieniądze

Lwów, 3 czerwca.

Na szosie pod Rohatynem w Małopolsce Wschodniej nieznani sprawcy zamordowali listonosza pocztowego, który niósł do jednej z miejscowości pieniądze i listy wartościowe z dolarami.

Energiczny pościg policji doprowadził do ujęcia bandyty włamywacza Aleksandra Giżyckiego, który przyznał się do popełnienia zbrodni. Zbrodniarz wymienił również nazwisko swego współnika, Iwana Janusza, który ukrywa się do tej pory w lasach.

Paryż, 3 czerwca.

Donoszą z Madrytu, że rada ministrów postanowiła zmniejszyć armię, stacjonowaną w Marokku, o 3 generałów, 130 oficerów, 234 podoficerów i 5555 żołnierzy. Zarządzenie to da 14 milionów pesetów oszczędności. Rada ministrów wydała również dekret, którego mocą udzielanie tytułów szlacheckich nie będzie nadal praktykowane

Hypnoza na usługach magji

Na czym polega fakiryzm? — „Sztuczki” karciane. — Magja nowoczesna. — „Magik” musi być psychologiem

Magja należała do najstarszych sztuk ludzkości i szczególnie na wschodzie w odległych czasach średniowiecza odgrywała dominującą rolę. Czaro-dzieje, lub „magowie” jak się oni sami nazywali, otrzymywali od państwa stałą pensję, byli doradcami królów, książąt oraz maharadżów i w takich państwach jak Indie, Persja, Grecja oraz u innych narodów orientalnych cieszyli się ogromnym poważaniem. W wielu wypadkach magowie byli identyfikowani z ludźmi medycyny, którzy modlitwami, lub też różnego rodzaju ziołami przynosili cierpiącym ulgę.

Właściwą kolebką magji są Indie, w których magja doprowadzona została do doskonałości, nazywają się oni tam fakirami i znacznie się różnią od czarodziejów, czy magów innych krajów. Od wiedzących jednakże w ostatnich latach Europie magowie nie są wcale identyczni z fakirami hinduskimi. Podróżujący po Europie fakirzy popisywali się jedynie takimi sztukami, jak zagrzebywanie się żywcem na pewien czas pod ziemią, przekonywanie sobie długimi szpilami rąk i policzków i t. p. sztuczkami które nie wywierają specjalnego wrażenia na widzach.

Sztuka prawdziwych fakirów hinduskich polega na czemś zupełnie innym. Do głównych eksperymentów fakirów należą: wyrastanie na oczekiwaniu drzewa magnolii oraz sztuka z bambusową żerdzią i chłopcem - hindusem. W obecności zebranych tłumów zasada fakir hinduski w donicę z ziemią magnolii i po kilku minutach wyrasta z doniczki drzewko. Lub też wsadza do ziemi wysoką żerdź bambusową, naokoło której poczyna biegać mały chłopiec hinduski. Po kilku minutach chłopiec znika z oczu przyglądającej się publiczności, która spostrzega chłopca na samym końcu wysokiej żerdzi. W czasie biegu chłopca dookoła żerdzi fakir wypowiada przez cały czas monotonnym głosem jakieś modlitwy, monotonością których wprowadza prawdopodobnie przyglądającą się publiczność w trans i w ten sposób cała „sztuka magiczna” polega prawdopodobnie na hipnozie i sugestji.

„Dotychczas” — opowiada jeden z badaczy magji hinduskiej — nie miałem niestety, możliwości zaobserwowania takich pokazów, jednakże naoczni świadkowie zapewniali mnie, że wszyscy widzowie byli święcie przekonani, że widzą wyrastające z doniczki z ziemią drzewko magnolii w kilka minut po zasadzeniu w niej ziarenka oraz twierdzili, że chłopca, który biegał naokoło żerdzi, ujrżeli po pewnym czasie na jej szczycie. Jeden z moich znajomych obecny przy eksperymencie z żerdzią bambusową i chłopcem, opowiadał mi, że w czasie eksperymentu mógłby przyśłać, że widzi chłopca siedzącego na szczycie żerdzi, lecz jednocześnie wpadł na dobry pomysł, aby dokonać zdjęcia fotograficznego siedzącego na żerdzi chłopca. Dokonawszy zdjęcia całej scenki i wysławiwszy klisze, znalazł jony mój przekonał się, że na żerdzi bambusowej nikogo nie ma, zaś chłopiec hinduski znajduje się wśród tłumy widzów podziwiających wyczyny fakira. A więc fakir hinduski posługiwał się, trzeba przyznać — bardzo umiejętnie i wprawnie — hipnozą.

Nowoczesna magja, która jest tak popularna prawie w całym świecie, ogranicza się jedynie do sztuk z kartami do gry i różnego rodzaju odowiedniemi aparacjami. Ta właśnie, współczesna „magja” wykorzystuje dla swych celów wszelkie możliwe zdobycze techniczne, jednakże nie wnosi do swego repertuaru nic specjalnego, czego nie można byłoby sobie wytłumaczyć, lub zrozumiąć.

„Wynalazca” pokazywanych obecnie przez „magików” sztuczek karcianych był zmarły przed trzydziestu laty wieloletni profesor Herrman, którego stał „zawodowi magicy” dobrze pamięć się. Herrman był podobno najmłodszym i świetnym graczem, który jednakże nigdy nie grał o pieniądze, a za-

dy nie w tym celu, aby mieć przyjemność wprowadzania swych partnerów w zdumienie niebywałymi sztuczkami. Nie było wypadku, aby Herrman w czasie gry w pokiera miał inne karty, niż cztery damy, cztery króle, lub cztery asy, zaś przy grze w bakarata — osemkę, lub dziewiątkę. O sztuczkach profesora Herrmana opowiadano sobie zdziwiająco historie, a popularność jego doszła do zenitu, przed cesarzem Franciszkiem Józefem, a następnie przed niemieckim cesarzem Wilhelmem.

Jednakże, aby pokazywać różnego rodzaju „sztuczki magiczne” z kartami, nie wystarczy nauczyć się „chwytów” i trików. Potrzeba do tego coś więcej. W pierwszym rzędzie potrzebna jest swada, która służy do odwrócenia uwagi widzów od rąk, dokonywujących eksperymentu oraz dar sugestyjnego przekonywania. Nie byłem w stanie nigdy zrozumieć, jakim sposobem widz nie zauważał „szwindlu” jaki w jego obecności był dokonywany. Lecz to jest właśnie sztuką wykorzystywaną momentów psychologicznych.

Przy sztuczki z kartami należy właściwie umieć kilka zaledwie chwytów, któremi są: robienie wolty — umiejętność układania i przekładania kart, zręczne ukrycie jednej karty w dłoni oraz t. zw. „Carte force” — sztuka zmuszenia widza do wyciągnięcia z talii tej karty, o której eksperymentator myśli. Wszystko to, mimo, iż wy-

daje się nieskomplikowane, nie jest łatwe do wykonania i wymaga nadzwyczajnej zręczności i długoletniego wprawiania się.

W ostatnich czasach podróżuje po Europie bardzo wielu „magików”, jak Lo Kitay, Arcano, De Biere, a obecnie popisuje się w Wiedniu u Ronachera Dante, który sam siebie nazywa „największym czarodziejem wszystkich czasów”. Sztuki magiczne, które Dante pokazuje w ciągu jednego wieczoru rzeczywiście zasługują na nazwę rewelacyjnych. Początkowo każdy stara się wytłumaczyć i zrozumieć w jaki sposób Dante dokonywuje swych sztuk, lecz po pewnym czasie każdy rezygnuje ze swych dociekań. Wśród wielu swych nadzwyczajnych sztuk pokazuje Dante również kilka starych, jednakże są one tak precyzyjnie wykonywane, że przez cały wieczór widz z ogromnym napięciem śledzi wyczyny „czarodzieja”.

De Biere posiada wśród swego bogatego repertuaru sztukę, która mi zdradził, a którą opowiadałem dlatego właśnie, że jest ona poprostu genialna mimo, iż jest zupełnie prosta. Na scenie ustawiony jest namiot z białego płótna, który w kilkunastu miejscach jest porzecinany od góry do dołu. W miejscach rozcięć znajdują się po obu stronach wstążeczki. Na scenę wychodzi białą ubrana niewiasta, która wchodzi do namiotu. Po chwili na scenę wycho-

dzi 8—10 japońek w strojach narodowych, które przystępują do zawiązywania znajdujących się przy rozcięciach wstążeczek. Gdy spełniły one już swą czynność, De Biere strzela z rewolwera i namiot unosi się przy pomocy niewidocznych, ze względu na tło, nitów do góry. Namiot wisł w powietrzu i wszyscy widzą, że jest on pusty, a białą ubrana kobieta, która przed kilku chwilami weszła do wnętrza, zniknęła gdzieś. Publiczność jest do najwyższego stopnia zdziwiona, a w rzeczywistości sprawa jest jasna i przedstawia się następująco:

Białą ubrana kobieta, która wchodzi do namiotu ma pod białą suknią narodo- wy strój japoński i, gdy japonki przystępują do zawiązywania wstążek, kobieta ta zdejmując szybko białą suknię, wychodzi niespostrzeżenie przez rozcięcie w tylnej ścianie namiotu i w stroju japońskim przyłącza się do japonek, pomagając im zawiązywać wstążeczki. Zupełnie zrozumią, że publiczność jest tak zaabsorbowana rozgrywaną sceną, że przy wejściu japonki na scenę nie liczy ile ich jest i dlatego właśnie nie spostrzega, że liczba ich zwiększyła się o jedną.

Jestem pewien, że „zawodowi magicy” nie wezmą mi za złe, że uchylam rąbka ich tajemnicy: żaden łalk i tak nie będzie mógł po przeczytaniu tego co tu opowiadałem pokazać żadnej sztuki.

Blaski i niedole cyrkowca

Pod maską błazna kryją się ludzkie słabostki. — Adwokat i doktor filozofii na arenie cyrkowej

Z miasta do miasta, z kraju do kraju wędrują namioty cyrkowe, niektóre małe, posiadające skromny repertuar, niektóre wielkie, o światowej sławie, przynoszące rozentuzjazmowanej i podnieconej publiczności wspaniałe wyczyny żonglerów i woltyżerek, poskramiaczy zwierząt itd. Jest coś wspaniałego w tej sztuce, którą produkują w cyrku. I dlatego każdy ich przyjazd, zwłaszcza gdy chodzi o wielkie między narodowe areny, wzbudza zainteresowanie wśród najszerzych mas.

Ludzie błędni z emocji, krew odpływa im od serca, gdy przyglądają się niebezpiecznym, karkołomnym sztuczkom na trapezie, gdy podziwiają niebezpieczny manewr na koniu, czy w klatce z drapieżnymi zwierzętami. Cyrk, jako rodzaj teatru cieszy się bodaj największą popularnością. Z zainteresowaniem przysłuchują się wszyscy rozmowom prowadzonym w kulturalnych cyrku, z zazdrością spoglądają na artystów, prowadzących tak swobodnie, pełne czaru i uroku życie.

— Niema piękniejszego życia nad życie artysty — tak brzmi stały refren rozmowy z artystami areny, kłownami, mistrzyniami trapezu, żonglerami, poskramiaczami zwierząt itd. Ale gdyby przeciętny widz zajął za kulisami cyrku gdyby poznał prawdziwe życie tych ludzi, którzy przed chwilą wprowadzili go w stan emocji i podniecenia i wywołali zachwyt, opadłoby z ludzienia romantyzmu tego życia cygańskiego.

Jednym z najslawniejszych artystów areny, o wszechświatowej sławie, jest kłown niemiecki Grock. Człowiek, który nie wyszedł z nizin społecznych, ani też ze środowiska artystycznego. Właściwe jego nazwisko brzmi Fierich. Jest on synem znanego chirurga, ma ukończoną szkołę średnią i uniwersytet, posiada dyplomy doktora praw i doktora filozofii. Na arenę poszedł z powołania w rok po rozpoczęciu praktyki adwokackiej. Oddaje się on swemu zawodowi całą duszą i całym jestestwem, i stwarza kracje błazeńskie, które są prawdziwą sztuką i artyzmem.

W tych dniach na półkach księgarskich ukazało się wspaniałe dzieło Gro-

cka, które posiada wielką wartość literacką, a jest interesujące samo przez się, opisuje bowiem życie za kulisami areny, życie artystów cyrkowych, wędrujących ze swymi „budami” jak je nazywa, od miasta do miasta, z kraju do kraju.

I zdumiony czytelnik dowiadyuje się nagle, że w chwili gdy on tęsknił do swobodnego życia artysty, w chwili gdy artysta w barwnych słowach malował swój zawód, równocześnie każdy artysta cyrkowy w głębi swej duszy tęskni za życiem przeciętnego obywatela. Zapomina o tem na chwilę wśród oklasków i entuzjastycznych okrzyków tłumy, ale po zdjęciu zewnętrznej maski, gdy żongler rzuci do kąta swoje piłki, a słynny błazen zmyje szminkę z twarzy, radzi się wrócić do swego pokoju hotelowego, marząc o własnym cichym mieszkaniu, takim właśnie, jakie zamieszkuje „mieszczuch” i „filistrzy”, jak określają oni publiczność.

Kwadrans, spędzony w wąskim korytarzu, sprządkającym z garderoby na scenę, gdzie pachnie szminką, pudrem i taniami perfumami — to rodzaj teatru w teatrze, ciekawszy nieraz od popisowego numeru na arenie.

Tancerki akrobatyczne, które na scenie widzi się zawsze wesoło uśmiechające sprzecząją się, niekiedy aż nabyły gwałtownie w swej garderobie, bo oto Lola pożyczyla Lili pomadkę do ust, a Lili jej dotąd jeszcze nie zwróciła. Kilku młodzieńców, w eleganckich frakach pali papierosy. Przypatrzmy się bliżej tym młodym, niemal chłopięcym twarzom — pod grubą warstwą szminki nagle ze zdumieniem spostrzega się zmarszczki czterdziestopięcioletnich mężczyzn. Elegancko prezentujące się na scenie fraki, tu wyglądają bardzo biednie, wytarte u kofinierzy i na lokalach.

Zuchwały woltyżer piastuje na kolanach dwóch malec — za kulisami nie jest pogromcą i ujeżdżaczem dzikich koni, lecz począłwim ojcem rodziny, który nianiczy dzieci w chwili gdy matka produkuje karkołomne sztuczki na trapezie.

A obok małe dzieci, siedmio - ośmioletnie, o zmęczonych twarzach ćwiczą

piłnie w rzucaniu kulami, lub też w robieniu salto mortale. Te dzieci już są artystami. Albowiem zawód artysty cyrkowego przeważnie jest dziedziczny. Takie wypadki są bardzo rzadkie i niecodzienne. Tu, na arenie, człowiek rodzi się już artystą.

Proszę sobie wyobrazić, stol taki malec za kulisami i widzi jak matka w błyszczącym stroju pedzi wokoło maneżu na koniu, lub z trapezu przeskakuje na trapez przy grzmiących oklaskach widzów. W sercu dziecka wówczas budzi się coś nieokreślonego, pragnienie pokazania również czegoś niezwykłego co zwróciłoby na niego uwagę tłumów. I takie dziecko już jest stracone dla życia mieszczańskiego. Już pozostanie na zawsze w cyrku, albo do późnej starości, albo też do pierwszego nieszczęśliwego wypadku, który go uczyni kaleką.

Dzieci te nie znają zwykłych przyjemności swych rówieśników. Pracują, poczynając od pięciu lat. Przez pewien czas ma się oparcie na rodzicach, a później następuje okres samodzielności, pod pisywanie kontraktów i wólcęga z cyrku do cyrku.

Wędrują z miasta do miasta, nigdzie nie posiadając ojczyzny, a znajdując ją wszędzie. Naprawdę „w domu” czuje się cyrkowiec dopiero na arenie. Ale z największą niechęcią przynimuje wiadomość o nieprolongacie kontraktu lub też wyjeździe cyrku do innego miasta.

— Gdyby tam można było zamieszkać własnym mieszkaniem.

Oto marzenie artysty cyrkowego. Nie spełniają się jednak nigdy.

St. Glin

Król włoski, jako numizmatyk

50-ta rocznica króla włoskiego jako numizmatyka będzie uczczona wydaniem specjalnego numeru miesięcznika numizmatyków włoskich „Rassegna numizmatica”. Król Wiktor Emanuel III znany jest jako zapalony zbieracz starych monet i doskonały ich znawca.

Pomysłowe tricki złodziei sklepowych.

Skomplikowany mechanizm, który ułatwia kradzieże. Detektywi w sklepach jubilerskich i konfekcyjnych.

Właściciele sklepów konfekcyjnych, jubilerskich i galanteryjnych bardzo często padają ofiarą t. zw. szopenfeldziarzy. Szopenfeldziarze t. j. złodzieje sklepowi grasują przeważnie tylko w większych miastach, w dużych sklepach, w których zawsze tłoczy się publiczność. Zagranicą wszyscy subjekci sklepowi muszą przed objęciem posady odbyć specjalne przeszkolenie. *Uczy się ich, jak należy pilnować kupujących, by firma nie poniosła żadnych strat.* Większe firmy prócz tego angażują również detektywów, którzy przez cały dzień kręcą się po sklepie i pilnie obserwują publiczność.

Dzięki zachowaniu wszelkich środków ostrożności, firmy zagraniczne nie są zbyt narażone na kradzieże.

Oczywiście zdarza się, szczególnie w sklepach jubilerskich, że zrecznym szopenfeldziarzom uda się skraść jakiś drogi przedmiot, lecz stosunkowo tego rodzaju wypadki zdarzają się niezbyt często.

W Polsce natomiast większe magazyny nie stosują jeszcze tych środków ostrożności.

Zaden z większych sklepów, znajdujących się w Warszawie, czy innym mieście, nie posiada detektywów i nie wy maga od personelu specjalnego wy szkolenia.

Nic więc dziwnego, że nawet najbardziej uważni i doświadczeni subjekci często padają ofiarą wyrafinowanych złodziei.

W kraju naszym, jak to już niejednokrotnie stwierdzono, grasuje stale bardzo duża ilość szopenfeldziarzy. Wielu z pośród nich pochodzi z Niemiec, Francji, czy innych krajów i zjeżdża co pewien czas do Polski na gościnne występy, *gdym u nas łatwiej jest im „pracować”, niż w innych krajach.*

Władze bezpieczeństwa, są dokładnie poinformowane o częstych występach za granicznych gości i tropią ich bardzo energicznie. Sprytnych złodziejaszków nie jest jednak łatwo ująć.

Szopenfeldziarze dzielą się na dwie kategorie.

Jedni z nich operują wyłącznie w sklepach konfekcyjnych, futrzanych i galanteryjnych, drudzy zaś okradają wyłącznie jubilerów.

Szopenfeldziarze nigdy nie „pracują” pojedynczo. Zazwyczaj banda składa się z jednego mężczyzny i dwóch niewiast. *Cała trójka ubiera się bardzo elegancko i stara się swym wyglądem wzbudzić zaufanie.*

W sklepach konfekcyjnych, czy futrzanych złodzieje starają się przede wszystkim o to, żeby subjekt wyłożył im na ladę jaknajwięcej towaru.

W czasie, gdy jeden z szopenfeldziarzy gorąco rozprawia na temat gatunku, czy ceny towaru, inny członek bandy przyrzeka do haczyka, ukrytego pod szeroką połą płaszcza, lub peleryny jakiegoś cenniejsze rzeczy.

Skradzione towary muszą być tak ukryte, by absolutnie nie były widoczne z pod płaszcza.

Specjalistom złodziejskim nie sprawia to dużej trudności. Obawiają się oni jedynie, by sprzedawca zbyt wcześnie nie spostrzegł kradzieży i nie przytrzymał ich w sklepie.

Teatr Rewii „Złota Kaczka”

W ogrodzie przy ul. Sienkiewicza Nr. 40 (KINO SPŁDZIELNIA)

Dziś i dni następnych.

NAJWESELSZA PARADA!!

Wielka rewia w 2-eh częściach i 18 obrazach przy udziale: Janiny Madziarówny oraz najwybitniejszych sił stolicy. — Początek przedstawień o godzinie 8.15 i 10.15 w. — Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia o godz. 6.15 8.15 i 10.15. Ceny miejsc od gr. 75 do 3 zł.

Szopenfeldziarze, grasujący w sklepach jubilerskich, stosują bardziej skomplikowane metody „pracy”. Złodziejka, która przychodzi kupić obrączkę, ma już przygotowane i zawieszane na haczyku za pazuchą pod płaszczem podobne, stat-szowane obrączki, groszowej wartości, a w rękawie dowcipny mechanizm.

Jest to przeźnna guma, umocowana wewnątrz rękawa powyżej łokcia, zakończona podwójnym haczykiem, którego jedna grabka zaczepiona o brzeg rękawa utrzymuje gumę w naprężeniu, druga zaś jest wolna.

Szopenfeldziarka niewidocznie wyjmuję i ukrywa w dłoni własną, bezwartościową obrączkę. Przymierzając

obraczkę z prawdziwego złota, zrecznym ruchem zamienia ją na fałszywą, prawdziwą zaś lokuje na wolnej grabce haczyka w rękawie, zwalnia napiętą gumę i złota obrączka ucieka pod pachę, podczas gdy blaszana znajduje się na palcu i wedruje do pudełka jubilera.

Zdarzają się również wypadki, że szopenfeldziarze unyślnie podrabiają drogie pierścionki, znajdujące się na wystawach, by móc później dokonać zamiany.

Jubilerzy nasi znają wprawdzie doskonale wszystkie te tricki, lecz mimo to dość często padają ofiarą wyrafinowanych złodziei.

„Musimy razem pozbawić się życia!”

Wstrząsająca tragedia zamożnej dziewczyny, która zakochała się w żonatym robotniku.

Helenska Malinówna była córką jednego z najzamożniejszych gospodarzy we wsi Psotniki pod Łodzią, a Stanisław Radecki był zwykłym robotnikiem rolnym, miał żonę i dwoje dzieci.

Poznali się w okresie, gdy Radecki pracował w gospodarstwie ojca Malinówny.

Radecki był bardzo przystojnym mężczyzną i zawsze cieszył się dużym powodzeniem u niewiast.

Helenska zakochała się w nim z pierwszego wejrzenia.

Młody robotnik początkowo nie traktował na serio tej znajomości, lecz po pewnym czasie zaczął również obdarzać dziewczynę gorącym uczuciem.

Gdy stary Malina dowiedział się, że Helenska zbyt często rozmawia z robotnikiem i odbywa z nim nawet spacerki, natychmiast przerwał idyllę.

Wyrzucił Radeckiego i zapowiedział swej córce, że jeśli będzie się z nim spotykała, to się z nią rozprawi.

Helenska mimo tej groźby, nie zerwała znajomości z młodym robotnikiem.

Stary Malina wreszcie zrozumiał, że nie da sobie z córką tak łatwo rady i, ulegając namowom swej małżonki, postanowił Helenkę jaknajprędzej wydać za mąż.

Najodpowiedniejszym kandydatem wydał mu się Bartłomiej Waligóra, syn jednego z sąsiadów.

Młody Waligóra chętnie zgodził się pojąć Helenkę za żonę.

Malina odbył z nim dłuższą rozmowę i następnie wezwał do siebie Helenkę, którą zawiadomił o swych projektach.

— Nie wyjdź za nikogo zamąż — oświadczyła ponuro dziewczyna. Gdy bym się w Waligórze zakochała, toby była inna sprawa.

Stary Malina nie znoślił oporu. Nie wdawał się więc z córką w żadną dyskusję, tylko jej oznajmił, że nie będzie się liczył z jej zdaniem i osobiście poczyni wszelkie przygotowania do zaręczyn.

Helenska, pod presją rodziców spotykała się ze swym przyszłym narzeczonym.

O każdym z tych spotkań opowiadała szczegółowo Radeckiemu, którego w dalszym ciągu bezgranicznie kochała.

— Co teraz będzie? — pytała go ciągle, zalewając się łzami.

— Nie wiem — odpowiedział Radecki — Nie mogę ciębie nawet poślubić, bo przecież mam żonę.

Helenska, widząc, że jej ukochany jest zupełnie bezradny, szukała sama wyjścia z sytuacji.

W przeddzień oficjalnych zaręczyn przybiegła do Radeckiego i oświadczyła mu:

Musimy, Staśku, razem odebrać sobie życie: Widzę, że inaczej nie można. — Dobrze — odparł krótko jej uko-

Dźwiękowy Teatr Świetlny „CASINO”

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Dawno niewidziany Włodzimierz Galdarow oraz uroczą Ita Rina znana z obrazów „Eroticon” i „Skąd niema potrotu” w emocjonującym arcydziele dźwiękowym p. t.

„Na falach namiętności”

Natchnione momenty miłosne. Wstrząsające sceny. Porywający dramat dziennikarza, opętanego czarem uroczej przemysłniczki.

Początek seansów o godz. 6-ej, w święta, soboty i niedziele o godz. 4-ej Nadprogram tygodnik dźwiękowy Foxa oraz aktualności krajowe —

Udaremniona kradzież na przyjęciu imieninowym.

Jeden z gości okazał się złodziejem mieszkaniowym.

Bolesław Falac, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej, z okazji swych imienin urządził huczne przyjęcie, na które zaprosił kilkanaście osób.

Zjawili się wszyscy jego bliźsi znajomi, z którymi stale się widywał oraz niejaki Zygmunt Rydalski.

Z Rydalskim solenizanta nie absolutnie nie łączyło. W przeddzień uroczystości, gdy był pod dobrą datą, wszczął z nim w knajpie rozmowę i zaprosił go do siebie.

Goście bawili się wesoło do późnej nocy.

Najweselszym z pośród nich był ów Rydalski, który w pierwszej chwili nie wzbudził zbyt dużego zaufania w uczestnikach libacji.

Młody ten mężczyzna wchłoniął w siebie niesłychaną ilość alkoholu i ciągle zabawiał obecnych ucieśnieniami dykteryjkami.

Około godziny trzeciej w nocy właściciel mieszkania nagle zauważył, że Rydalski znikł z pokoju.

— Pewno coś się z nim stało — pomyślał. — Trzeba go poszukać.

Gdy wszedł do kuchni, znalazł tam

swego gościa. Okazało się, że Rydalski pakował do worka pościel i wszelkie wartościowe przedmioty, które mu wpadły pod rękę.

Falac wszczął alarm.

— Na pomoc! — zawołał. — Złodziej w mieszkaniu!

Rydalski rzucił się w kierunku drzwi, lecz nie zdążył zbiec.

Goście schwytały go, powalili na podłogę i sprawili mu łaźnię, poczem dopiero wezwali policję.

W komisariacie okazało się, że Zygmunt Rydalski był już swego czasu karany za jakąś kradzież mieszkaniową.

Osadzono go w areszcie.

Na sprawie sądowej nie przyznał się on do winy.

— Całe towarzystwo było pijane — opowiadał — i ja również byłem podgazowany. Ta cała kradzież im się widocznie przyśniła.

Sąd skazał Rydalskiego na osiem miesięcy więzienia.

chany — Zrobię tak, jak będziesz chciała.

W godzinach popołudniowych Radecki zaopatrzył się w fuzję i wraz z dziewczyną udał się do lasu.

Postanowił on zastrzelić swą ukochaną, a następnie przywiązać fuzję do drzewa w ten sposób, by móc przy jej pomocy pozbawić się życia.

Kochankowie rozmawiali ze sobą bardzo krótko.

Radecki ucałował poraz ostatni dziewczynę, poczem oddalił się o kilka kroków i strzelił.

Na odgłos strzałów nadbiegli jacyś chłopcy. Radecki nie zdążył już popełnić samobójstwa.

Malinówna, dość ciężko ranna, przewieziona została do szpitala, w którym odbyła dwumiesięczną kurację.

Radecki stanął przed sądem okręgowym i został skazany na rok i sześć miesięcy więzienia.

Sąd apelacyjny zmniejszył mu karę do jednego roku.

czokolada z owocami egzotycznymi

PLUTOS

EGZOTYCZNA

SOBOWTÓR PROF. PICCARDA W ŁODZI

Dziś, dnia 3 bm. o godz. 8.15 wiecz. i jeszcze raz o godz. 10.15 wiecz. z ogródka przy ul. Sienkiewicza 40 wystartuje balonie własnej konstrukcji sobowtór prof. Piccarda! Łódź będzie miała nie-lada sensację! Sobowtorem jest... no, zgadnijcie? Oto „Złota Kaczka”, która wleci w stratosferę humoru, tam, gdzie powietrza w płucach zabraknie! „Złota Kaczka” zabiera z sobą: Janinę Madziarównę, wraz z jej ostatnim przebojem „Film dźwiękowy”, Wincentego Łoskota niezrównanego „antyalkoholika”, Sonieka z cudnym głosem, Masłowską, nieznaną łodzianom divę operetkową, duet Stachowskich, balet Wierzyńskich oraz wielu innych asystentów. Wzlot projektował w formie szkiców, piosenek i hucznych finałów — W. Łoskot, Z. Drabik i inni.

A więc dziś o godz. 8.15 i 10.15 wiecz. cała towarzyska Łódź spotka się w ogródku przy ul. Sienkiewicza 40 na inauguracyjnym wzlocie pt.: „Najweselsza Parada”. Wzlotem kieruje p. Staffski.



Figa z makiem.

Moniek spóźnił się do szkoły i nauczyciel pyta go o powód opóźnienia.

— Jakis pan zgubił na ulicy złotówkę i pod czas szukania zebrał się tłum ludzi i nikt nie chciał ruszyć znanym się u najdzie ta złotówka.

— No i cóż to ciebie mogło obchodzić?

— Jakto?... Ja przecież stałem na tej złotówce.

★

Przechodząc przed kilku dniami obok koszar, zauważyłem następujący obrazek. Na chodniku stał kapral i co kilka minut wydawał okrzyki:

— Koluszkii!...

W tym samym momencie z dwóch budok, stojących przed koszarami wybiegali dwaj żołnierze przyczem żołnierz z pierwszej budki wbiegł do drugiej, a żołnierz z drugiej do pierwszej. Przy następnym okrzyku „Koluszkii!” nastąpiła znowu ta sama bieganina. Trwało to przeszło pół godziny.

Przechodzący w owym czasie porucznik zainteresował się tym niezwykłym faktem i zwraca się do kaprala:

— Co to ma znaczyć?... Co wy tu robicie?...

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, że ci dwaj rekruci wyjeżdżają poraz pierwszy na urlop, a ponieważ mają przesiadkę w Koluszkach więc ich ucze jak mają przesiadać...

★

Z raportu policyjnego:

— Na trupie znaleziono trzy rany: jedna rana na głowie wielkości pięciozłotówki, druga na ramieniu wielkości dwuzłotówki, trzecia na nodze wielkości pół złotówki. Razem ran za 7 zł. 50 gr.

★

Matka wykapała swe bliźnięta i położyła je do łóżka. Gdy życzyła im dobrej nocy, jeden z malców nie mógł już dłużej powstrzymać się od śmiechu.

— Czemu się tak cieszysz?

— Bo omyliłaś się i wykapałaś Jasia dwa razy!...

★

Kubusiewiczowa ma nową służącą. Po powrocie z miasta Kubusiewiczowa skonstatowała, że całe mleko z garnka rozlane jest na kuchni.

— Czy nie mówiłam, żeby Marysia uważała kiedy mleko będzie kipiało?...

— Właśnie, że uważałam, proszę pani: było akurat 5 minut po 9-tej. (c)

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj w środę po raz ostatni interesująca komedia Leczyckiego „Sztuba”. Ceny najniższe.

Występy Teatru Polskiego w Warszawie w Teatrze Miejskim.

Zespół artystów Teatru Polskiego pod dyr. Szymaną jedźda do Łodzi na cztery dni, a to: na czwartek piątek sobotę i niedzielę. Dana będzie arcywesoła powodzeniowa komedia popularnego artysty warszawskiego Marjusza Mazurkiewicza „Koniec i początek”, która w stolicy cieszyła się wielkim powodzeniem. Obok autora wystąpią: Modrzewska, Kawińska, Romanówna, Krzewiński, Matkowski.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań przy ul. Traugutta Nr. 1 (kasa Teatru Kameralnego).

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dzisiaj i codziennie o godz. 9-ej wiecz. ściągają tłumy łodzian do sympatycznego teatru Letniego w Parku Staszica, bawiąc się doskonale na szlagierowej wesołej rewii „Jazda na wystawę”. Nowe atrakcje, jak: ewolucje taneczne świeżo zaangażowanej świetnej pary baletowej Ostrowski i Topolnicka dalej śpiewaczka Sława Orłowska trio taneczne: Szmara — Bargielska — Szmarówna oraz udział najlepszych sił łódzkich: Horreckiej, Jakubińskiej, Krzywickiej, Marciniowskiej, Woskowskiej, Butkiewicz, Matuszkiewicz, Mrozińskiego, Szuberta, Słowińskiego, Tatar-kiewicz, Wasielewska, Woskowskiego, Zonera i in. składają się na całość tego atrakcyjnego programu.

PRYWATNE PRACOWNIE LEKARSKIE

Zielona 6. 12-333
Telefon:

Udziela doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy. — Lekarska pomoc akuszer, ginekolog.



DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Na ogólne żądanie P. T. Publiczności wznawiamy film, który podbił serca i umysły widzów i osiągnął nienotowany rekord powodzenia na wszystkich ekranach świata.

„Parada Miłości”

Reżyserji genialnego Ernesta Lubitscha. Największy sukces Janetty Mac Donald i Maurice'a Chevalera. — Ceny miejsc popularne. — Sala wentylowana. — Początek o godz. 4.30 w soboty niedziele o godz. 2.30.

SPLENDID

Narutowicza 20

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

100 proc. kolorów, 100 proc. dźwięków, 100 proc. rewji. — Cud filmu śpiewno-dźwiękowego w naturalnych kolorach wykonanych udoskonalonym jedynym systemem „Technicolor”.

„Tancerka Cilly”

Promienny pełen uroków wiosny i miłości dramat z Marilyn Miller w roli tytułowej z udziałem wszechświatowej sławy baletu Florenz Ziegfeld Revue. Początek seansów o 6. — Ceny miejsc zł. 1.50, 2 i 2.50 — Aparatura dźwiękowa Westan - Electric — Sala chłodzona i wentylowana. — Uwaga: Bilety (na kupony) ulgowe zł. 1 na wszystkie miejsca.

O wszystkim potrochu...

Czerwiec — pierwszy letni miesiąc. — Najdłuższy dzień w roku — 21 czerwca. — Nie zaśmiecać ogrodów i lasów!

Ostatni dzień maja zamknął okres upałów, trwających z krótkimi przerwami przez cały niemal miesiąc. Tak się jakoś złożyło w tym roku, że jeszcze 31-go maja prażyło słońce i ludzie szukali kawałka cienia dla ochłody, a w pierwszy dzień czerwca lato już jak z cebra.

Było w tym wszystkim coś nienormalnego. 30 stopni ciepła w cieniu w maju — to coś niezwykłego!... Łatwo tu zrozumieć, gdy sobie uprzytomnimy, że przeciętna temperatura w maju wynosi 13,7 stopni wyżej zera.

W dodatku teraz dopiero zaczyna się lato — albowiem czerwiec uważany jest powszechnie dopiero jako pierwszy prawdziwy letni miesiąc. Niektórzy przypuszczają, że po ostatnich upałach należy się spodziewać zimnego lata.

Przypuszczenie takie jest poniekąd błędne i meteorolodzy inaczej zapatrują się na tę sprawę.

Według ich poglądów temperatura równoważy się odpowiednio w ciągu całego roku. Jeśli w jednym miesiącu panują nadmierne chłody, w takim razie w następnych miesiącach należy się spodziewać ocieplenia i odwrotnie. Nie należy jednak zapominać, że w lutym i w

marcu panowały u nas nieumotywowane chłody, skoro więc maj był gorący więc znowu nastąpiła równowaga i teraz, mówiąc po handlowemu, nikt nikomu nic nie jest winien.

Jeden bilans został zamknięty i teraz rozpoczyna się nowy okres.

Najdłuższym dniem w roku jest 21 czerwca. Ta sama długość dnia utrzymuje się przez następne dwa dni i od 23 czerwca dzień staje się krótszy.

Ktoś powiedział, że natura jest bardzo ładna, tylko człowiek ją szpeci. Nigdy uwaga ta nie wydaje się tak słuszną jak podczas lata, gdy się widzi zaśmiecone papierkami i skorupkami od jajek ogrody i lasy, połamane gałęzie drzew, zdeptane kwiaty i napisy, wyrzyte scyzorykami na drzewach i ławkach ogrodowych. Owe pospolite serduszkę, przebite strzałami, złęczone dłonie i hieroglify nazwisk bynajmniej nie upiększają przyrody!... Komu zależy na tem, aby wiedzieć, czy pod tem drzewem siedział jakiś Katz z panną Kotkową, lub Kotek z panną Katzówną?...

Drzewo i ławki nie są księgami pamiętkowymi, w które należy wpisywać nazwiska!

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

ŚRODA, dnia 3 czerwca.

Godz. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil Piotrkowska Nr. 160 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i repertuaru teatrów i kin. 13.25—15.25: Przerwa. 15.25—15.45: Wśród książek — prof. H. Mościcki (tr. z Warszawy) 15.45—16: Komunikat harcowski. 16—16.30: Program dla dzieci. „Listy od dzieci”, omówi Wanda Tatar-kiewicz. 2) Opowiadanie M. Jarosławskiego p. t. „Przygoda Jacka na okrecie” (tr. z Warszawy) 16.30—16.47: Płyty gramofonowe z Warszawy. 16.47—16.50: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50—17.10: „Radjokronika”, wygłosi dr M. Stępowski (tr. z Warszawy). 17.15—17.35: Płyty gramofonowe z Wa-wy. 17.35—18: Odczyt z Katowic. Ku wschodnim rubieżom Rzeczypospolitej! — wygłosi dr. K. Zahuski. 18.00—19: Muzyka baletowa w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego (tr. z W-wy). 19—19.20: Rozmaitości 19.20—19.40: Bronisław Szwałm, kier. szkoły powsz. Nr. 103 „Kolonje letnie dla szkół powsz. w Łodzi” 19.40—19.50 Prasowy dziennik radiowy z Warszawy. 19.50—23.25: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery Ponchiello „Gioconda”. 23.25—24: Pat., meteorologiczny, policyjny, sportowy oraz muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy.

CZWARTEK, dnia 4-go czerwca.

Godz. 11.00—11.45: Transmisja nabożeństwa z Wielkich Piekar na Górnym Śląsku. 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil, Piotrkowska Nr. 160 13.15—13.25: Odczytanie programu dziennego i repertuaru teatrów i kin 13.25—14.50: Przerwa. 14.50—16.40: Koncert Orkiestry Reprez. Marynarki Wojennej w Gdyni pod dyr. kpt. Al. Dulina. 16.40—17.10: Program dla dzieci. 1) Feljton B. Herta p. t. Dlaczego nam się udało kooperatywa szkolna”. 2) Dialog T. Niwińskiego p. t. „W góry lasy, miły bracie!” (tr. z Warszawy). 17.10—17.35: „Laureaci Lwowa”

trans. ze Lwowa. 17.35—16.45: Kom. „Z przed stu laty”. 17.45—19: Koncert popularny w wyk. ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, J. Hupertowej (mzosporan) i L. Ursteina (akomp.). 19.00—19.20: Rozmaitości. 19.20—19.40 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.40—19.55: „Boże Ciało w dawnej Polsce” — wygłosi prof. H. Mościcki (tr. z Warszawy). 19.55—20: Odczytanie programu na dzień następny. 20—20.15: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne z Warszawy. 20.15—21.30 Muzyka lekka w wyk. ork. Filh. Warsz. pod dyr. Br. Szulca, Irena Carnero (piosenki) i L. Urstein (akomp.). 21.30—22: Słuchowisko z Warszawy. 22—22.15: Feljton p. t. „Strzeliste wieże” — wygłosi dr. J. Gajkowski (tr. z W-wy). 22.15—22.45: Recital śpiewaczy I. Dygasa, przy fort Ludwik Urstein (tr. z W-wy). 22.45—24: Komunikaty: Pat., meteorologiczny, policyjny, sportowy oraz muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

NIEBYWAŁY SUKCES GIERASIEŃSKIEGO W „RAKIECIE”.

Szampańska i łęczobarna rewja pod frapującym tytułem „Zaczynamy z Gierasińskim”, „chyciła z miejsca”. Tłumy łódzkiej publiczności wypełniły po brzegi widowisko Teatru Popularnego. Rozentuzjowana publiczność niemilknącą kaskadą frenetycznych oklasków witała i żegnała świetny zespół „Rakiety” z bezkonkurencyjnym i nieporównanym mistrzem Romualdem Gierasińskim.

Dzisiaj po raz 5-ty i 6-ty fascynująca rewja w 2-ch częściach i 22 obrazach p. n. Zaczynamy z Gierasińskim”, piora K. Toma, A. Wiasta, dr. Pietraszka, Stanfela, A. Tura, K. Brzeskiego, Orłana i innych.

Wykonawcy: Gierasiński, Złeska, Bolcio Kamiński, Garelkówna, Chrzanowski, Balcera-kówna, Popielewska, Fabian, Urbański, Skora-siński i 12 Rygiel-girls. Dyrekcja artystyczna: Kazimierz Brzeski, reżyserja: Stefan Orzechowski, kierownictwo muzyczne: Daniel Kleidt, dekoracje: Bolesław Kudewicz.

Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 8-ej i 10-ej wiecz. W soboty, niedziele i święta: o godz. 6-ej, 8-ej i 10-ej.



„Gwiazdy” pracują w fabryce.

„Tragedja amerykańska” na ekranie.

Miłośnik kina nawet ten, który b. często ogląda filmy nie może stwierdzić, czy dana scena jest autentyczna, czy też nie.

Postęp techniki jest tak wielki, że dzięki niej reżyser może uniknąć konieczności budowania w elkich miast, względnie kosztownych wyjazdów do miejsc, które mają być tłem obrazu.

Dość powiedzieć, że można zrobić „Marokko” bez... Marokka. W gruncie rzeczy obraz ten nakręcał Sternberg pod Hollywoodem... Technika!

Jesteśmy już tak zblazowani, że gdy nam w kinie pokazują wspaniałą, gigantyczną, z rozmachem wystawioną scenę sceptycznie na ślepo orzekamy: „Dekoracja”, „Trick”, i t. d.

Jednakże b. często się zdarza, że reżyser chcąc osiągnąć pożądany efekt istotnie wyjeżdża wraz z zespołem do miejsc, będących tłem scen.

Zycie zastępuje dekoracje. Kiedy Józef Sternberg, genialny twórca „Ludzi podziemi”, „Marokka” i inn. głośnych filmów przystąpił do realizacji „Tragedji amerykańskiej”, osnutej na tle głośnej powieści Teodora Dreisera, oświadczył producentom, że nie zamierza bynajmniej fałszować lub imitować środowiska i że będzie się posługiwał autentycznymi środkami i efektami.

Jak wiadomo akcja niezwyklej powieści T. Dreisera rozgrywa się częściowo na tle fabryki. Tam bowiem bohater scenariusza, jako kierownik szwalni poznaje piękną robotnicę, z którą prowadzi romans, ma potem dziecko, a gdy mu to zbyt przeszkadza w dalszej karierze — zatapia dziewczynę na wy-cieczce w jeziorze.

Ażebym aktorzy czuli się w „skórce” bohaterów wyjechał Sternberg wraz z zespołem z Szwajcarii do jednej z największych fabryk w Stanach Zjednoczonych, gdzie filmowano sceny z życia robotników w fabryce.

Oczywiście, że bohaterowie filmu poprzebierani w robotnicze ubiory pracowali, jak każdy zwykły robotnik po kilka godzin dziennie.

Warto zaznaczyć, że przedtem musieli oni zapoznać się dokładnie ze swą pracą, a bohaterka „Tragedji amerykańskiej” Sylwia Sidney, piękna, nowa, u nas nieznana jeszcze „gwiazda” przed rozpoczęciem zdjęć wyjechała jeszcze na specjalne „przeszkolenie”, aby poznać swój nowy „fach”.

Za to reżyser Sternberg jest zupełnie zadowolony. Chodził przecież przede-wszystkiem o zdobycie prawdy artystycznej, a to osiągnął w „Tragedji amerykańskiej” niewątpliwie.

Nowiny

filmowe i teatralne

Partnerem Klary Bow w jej najnowszym filmie dźwiękowym będzie bohater głośnego filmu „Człowiek z tłumem” — James Murray.

**

Wytwórnia „Paramount” zaangażowała Eleanor Boardmann, która właśnie ukończyła zdjęcie do filmu Cecila B. de Mille’a „The squaw Man”.

Wystąpi ona w filmie „Kobiety kochają tylko raz” obok Pawła Lukasa.

Jednocześnie „Paramount” podpisał kontrakt ze słynną „gwiazdą” Dolores del Rio, bohaterką „Ramony”. „Świata w płomieniach” i „Zmartwychwstania”, z którą nagrany zostanie obraz „The rose of the Rancho”.

Partnerem jej został Ryszard Arlen.

Nieście pomoc najbiedniejszym



W ODMETACH ŻYCIA

Powieść sensacyjno-kryminalna.

Napisał dla „Expressu“ JERZY BAK.

97)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W variete „Alhambra“ zamordowany został przemysłowiec warszawski Zygmunt Ruelcki, który przybył tam ze swą żoną. Podejrzanie pada na piękną tancerkę, Gizę Ordeńską, która podczas występu miała przy sobie broń.

Ordeńska aresztowana i osadzona w więzieniu. Odmówiła ona udzielenia wszelkich zeznań.

Sledztwo wykazało, że Ruelcki siedział twarzą zwrócony do sceny natomiast zmarł od kuli, która ugodziła go w plecy.

Obrońcy Ordeńskiej podejmują się znany adwokat warszawski dr. Holz który dobiera sobie do pomocy kierownika brygady detektywów Scotland Yardu Edwina Browna, bawiącego przypadkowo w Warszawie.

Brown w sprytny sposób zwalnia Ordeńską z więzienia pod pretekstem choroby.

Pewnej nocy po mocnych zaulkach Powiśla błądził jakiś cień.

Był to młody mężczyzna, który sniła za bramą jednej z odrapanych kamienic na Bugaju W dusznej, zadymionej izbie czekał już nań dwaj mężczyźni. Między przybyłym a domownikami powstaje sprzeczka, która zamienia się w walkę na noże. Podczas bójki wpada do izby Brown, który porywa młodzieńca.

Dr. Holz od razu poznaje owego młodzieńca: jest to Barczak, który czytał na życie pani Liwskiej z rozkazu swych kamratów.

W międzyczasie odbywa się proces o zabójstwo Ruelckiego i Ordeńska zostaje skazana na rok więzienia za usiłowanie zabójstwa. Wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

Sekretarz detektywa, Smith, po ucieczce od Browna przeniósł się wraz ze swą kochanką, Zubową, do Łodzi gdzie nawiązuje kontakt z fałszerzami banknotów.

Smith spotyka w Krakowie Barczaka i obaj postanawiają zgładzić Browna. W tym celu starają się najpierw podstępnie skłamać do Łodzi Ordeńską, która za dwa dni ma wyjść z więzienia.

Gdy Ordeńska przybywa do Łodzi zamykają ją w piwnicy pałacu Krantza i zmuszają do napisania listu, wzywającego Browna na pomoc.

Następnego dnia w pociągu, zdążającym z Warszawy do Łodzi w pobliżu Rogowa jeden z pasażerów znalazł Ordeńską nawpół przytomną w przedziale drugiej klasy.

W kilka minut potem w drugim przedziale znajdują zwłoki Holza. Nóż tkwi w plecach. Z Łodzi przybywają władze śledcze z nadkomisarzem Szyszakiem na czele.

Rozpoczyna się dochodzenie. Ordeńska opowiada o swych przeżyciach, nie mówiąc jednak o Richocie. Zeznaje, że tego samego dnia wywieziono ją autem daleko od miasta i zostawiono na drodze. Ponieważ było to blisko Skierniewic, dotarła do stacji i wsiadła do pociągu. Nagle do jej przedziału wpadł jakiś gość i związał ją sznurami.

Nadkomisarz Szyszak postanawia wrócić do Łodzi.

Nadkomisarz Szyszak wraz z Brownem przeprowadzają rewizję w pałacu Krantza. Smith i Zubowa uciekają do piwnicy, gdzie wpadają do jakiegoś lochu, wypełnionego duszącym gazem.

Richot zwalnia ich przy pomocy lokaja, Andrzeja Buńczuka, w tajemnicy przed wszystkimi.

Krantz chce wypróbować swój wynalazek ginie pod kołami lokomotywy.

A gdy musnęły ją gorące, niecierpliwie wargi, nie mogła już ostać się tej mocy piekielnej, rozlewającej leniwość i omdlenie po całym ciele, nie mogła o czu odemknąć, ani ręk podnieść, tylko rozchyliła usta bezwolna i słaba jak dziecko.....

Jak długo to trwało?... Wiek cały?... Gdy otwarła oczy, zdawało jej się, że śni...

— Gdzie jestem?... — zapytała cicho.

— Da - Shin - Bo ma panią w swej opiece...

Ten głos!... Te rece miłośnie błądzące poomacku kołkami ostrych, długich palców!

Ten oddech, ambienta pachnący i olejkiem różanym, oddaniem i miłością, obietnicą i rozkoszą...

Chciała jeszcze coś powiedzieć, przez szkodzić, ale władca Roń hindusa przy-

kula ją do miękkiej kanapy, z której nie mogła się już ruszyć. Jak we śnie czuła jego gorące, namiętne pocałunki, pieszczoty wyszukane, najtajniejsze, słyszała jego szept stłumiony i drżała w rozkosznym upojeniu...

Nawiedziły ją jakieś stany omdlenia, z których nie mogła się ocknąć. Nie wiedziała co bardziej na nią działa — jego głos, pieszczoty i pocałunki, czy też ten opojny zapach. Nie chciała mu ulec, broniła się wszelkimi siłami, lecz to było od niej stokroć silniejsze... Czuli, że znikają powoli wszelkie skrupuły i pozostaje tylko jedna wielka żądza zaznania najboleśniejszych, najintymniejszych rozkoszy.

Na stole płonąła mała lampka, rozświetlając zaledwie mały krąg stołu. Hindus był znowu niewidoczny. Pytania padały z ciemnego kąta.

— Więc co panią tu sprowadza?..

Poprawiła stargane włosy. Nie mogła ust otworzyć. Ale zapach zniknął po woli. Głos stawał się mniej dźwięczny. Nie czuła już jego oddechu.

— Więc proszę powiedzieć co panią tu sprowadza?..

— Przed kilku miesiącami mąż mój umarł tajemniczą śmiercią... zaczęła słabym głosem. — Nie wiem, czy popełnił samobójstwo, czy też został zamordowany... Ta myśl nie daje mi spokoju... Czy może mi pan pomóc?..

— Da-Shim — Bo wszystko może...

Dla niego niema rzeczy niemożliwych... Pani wyszła poraz drugi zamaż?..

— Tak...

— Czy ma pani dzieci?..

— Nie...

— Czy kocha pani swego drugiego

męża?..

— Kocham...

— Bardzo?..

— Tak...

— A czy pierwszego swego męża

pani również bardzo kochała?..

— O, tak!.. Bardzo!..

— A proszę mi powiedzieć, cóż to

były za okoliczności, w których umarł

pani pierwszy mąż?..

Liwska opowiedziała mu wszystko. Zdawało jej się właściwie, że mówi prosto w przestrzeń, gdyż nikogo nie widziała przed sobą, ani też nie słyszała niczyjzego głosu. Gdy skończyła, usłyszała następującą odpowiedź:

— Da-Shim — Bo musi się teraz za

stanowić... Zaraz otrzyma pani odpo-

wiedź...

W pokoju rozległy się ciche kroki.

W kącie zapłonęło małe ognisko.

Słychać było szelest przewracanych

kartek książki. Potem chwila ciszy.

Wreszcie:

— Da-Shin-Bo, wielki mędrzec hinduski,

udziela pani następującej rady:

W ciągu trzech najbliższych dni niech

się pani uda na Główny Dworzec w

Warszawie i niech pani obserwuje pilnie

pasażerów, wychodzących z pociągów

między szóstą a siódmą godziną.

Pasażer z jedną czarną walizką zdradzi

pani tajemnicę śmierci pani męża...

— W ciągu trzech najbliższych dni... —

powtórzyła zachwycona. — A jeżeli

go nie zauważę?... Jeżeli nie przyjdzie?..

— Musi przyjechać... Pan z czarną

walizką... Za tydzień przyjdzie pani do

— Audjencja skończona... Pani pozwoliła za mną...

Z trudem zwlokła się z kanapy. Czuli się jak po długiej, ciężkiej chorobie. Nie mogła utrzymać się na nogach. Sekretarz był już widać przyzwyczajony do złego samopoczucia odchodzących pacjentek, gdyż nie pytając o nic, wziął ją pod ramię.

— Na dół czeka już taksówka...

— rzekł cicho, przeprowadzając ją znowu przez rząd ciemnych pokoi. — Jeżeli pani sobie życzy, może pani odpocząć w oddzielnym pokoiku...

— Nie, nie... — odparła zalekniona.

— Pojadę do domu...

Tego samego dnia o godzinie szóstej wieczorem, Liwska, nie mówiąc nic mężowi, wymknęła się powtórnie z domu i pojechała na dworzec. Stała przy głównym wyjściu, zwracając bacznie uwagę na wychodzących pasażerów, lecz nie mogła dostrzec nikogo z czarną walizką.

Następnego dnia powtórzyło się to samo. Straciła całą godzinę na próżno. Wychodzili panowie z teczkami, z złotymi walizkami, lecz czarnej nie widziała. Miała zamiar zrezygnować już z dalszego wyczekiwania, gdy nagle ujrzała tragarza, wychodzącego z czarną walizką. W pierwszej chwili stanęła jak wryta. Nie śmiała, doń się zbliżyć, lecz tragarz sam zwrócił na nią uwagę, podszedł i zapytał:

— Czy pani godność jest Liwska?..

— Tak... Właśnie... — odparła zalekniona tem pytaniem. — Czy pan

nie zna?..

— Owszem, znam panią...

— To dziwne, bo ja pana nie znam...

— Znałem dobrze pani męża — nieboszczyka...

— Pan znał mego męża?... Więc to

pan?..

— Już mnie sobie pani przypomina?

— Nie, ale... Mówiono mi o panu...

— Kto pani o mnie mówił?..

— Pewien hindus...

— Hindus mówił pani o mnie?... —

roześmiał się tragarz. — To paradne!..

Nie znam żadnego hindusa... Ale mam

dla pani ciekawe nowiny... Może pani

zechce przyjść do mego mieszkania... Mieszkam niedaleko od dworca... Tam

sobie pogadamy...

Zawahała się w pierwszej chwili.

Tyle się słyszy ostatnio o wyrefinowanych oszustach, że nie można nikomu

zaufać. Spojrzała na tragarza. Twarz

jego wzbudziła zaufanie. Zaryzykowała.

— No, dobrze, chodźmy... — odparła.

— Ale prędko...

— Tylko odnoś tę walizkę do przechowalni i natychmiast pani służę...

Znikł na chwilę, a gdy wrócił rzekł:

— Możemy już iść... Tu niewygodnie

mówić o intymnych sprawach.

Mieszkał rzeczywiście bardzo blisko

dworca. Dwa małe pokoiki na parterze

stanowiły całe mieszkanie. Otworzył

kluczem drzwi i wprowadził swego gościa. Liwska rozglądała się podejrzliwie

dokoła, obawiając się zasadzki. Tragarz

podsunął jej krzesło i sam usiadł obok.

— A więc przystępuje do rzeczy... —

rzekł. — Jak już mówiłem, znałem pani

nieboszczyka męża... Dobry człowiek

był... Znałem go z tych czasów, gdy w

banku pracowałem jako woźny... Dobrze

to były czasy... Już wtedy wiedziałem

coś-nie-coś, że czyhają na jego życie...

— Pan wiedział o tem?... — zainteresowała się Liwska. — A kto to byli?..

— Nazwisk nie znam... Słyszałem tylko... Konszachty różne... Kto tam na to zwracał uwagę?... Mówili — niech mówią... Ale teraz wiem: pani męża ktoś musiał zamordować... To jest pewne... I to niech pani sobie zapamięta...

— Czy nie wie pan czegoś więcej?..

— Słyszałem tylko na kilka dni przed tym wypadkiem w pani domu, że na pana Liwskiego czatuje cała banda, ale nie przywiązywałem do tego żadnej wagi... Dopiero potem, gdy dowiedziałem się z gazet, że stał się taki wypadek, przypomniało mi się wszystko...

— Dobrze... ale... Dlaczego pan akurat dzisiaj niósł czarną walizkę?..

— Czarną walizkę?... To przypadek, łaskawa pani... Przypadek... Gość przyjechał do Warszawy, wyszedł na miasto, a walizkę kazał mi oddać do przechowalni... To wszystko...

Liwska siedziała wpatrzona w twarz tragarza, jakgdyby nie rozumiała co do niej mówiono. To, co słyszała, było tak niesamowite i niespodziewane, że nie mogła skupić myśli, by pytaniami zdobyć wyczerpujące informacje. Tragarz zaś nie był zbyt skory do wynurzeń.

Po udzieleniu tych kilku skąpych informacji zamilkł, uważając, że więcej nie ma już nic do powiedzenia. Liwska podniosła się chcąc już odejść. Tragarz wstał również.

— Dziękuję panu za te informacje... Chciałabym tylko jeszcze wiedzieć jak brzmia pańskie nazwisko...

— Stanisław Roter... W razie czego

zawsze jestem na dworcu... Taak...

Gdy Liwska była już przy drzwiach przypomniało mu się coś. Zatrzymał ją, przyłożył palec do ust i zapytał:

— Czy potrafi pani zachować tajemnicę?..

— O co chodzi?..

— Mam dla pani jeszcze jeden sekret...

— No, słucham pana...

— Ci sami zbóje czatują również na panią...

— Na mnie?... Czego oni chcą ode mnie?..

— Tego nie wiem... Proszę sobie

tylko dobrze zapamiętać moje słowa... Nie

wiem, co ich właściwie korci i czego się

domagają... Chyba zależy im tylko na

tem, by było jaknajmniej ludzi na

świecie...

— Wie pan napewno?..

— Może pani na mnie polegać... Nie

mówiłbym, gdybym nie był pewny... Powiem

pani nawet więcej: niech się pani strzeże

pewnego brunecika o ognistych oczach i

małych, czarnych wąsach... Widziałem go

niejednokrotnie jak przychodził do nas, do

banku i mam na niego podejrzenie... Niech

go się pani strzeże...

Wyszli razem. Przy dworcu Roter

pożegnał Liwska, a gdy chciała mu dać

coś za fatywę odparł, zaprzeczając

głową:

— Nie, nie... Dziękuję... Za co miałbym

brać pieniądze?..

Liwska wsiadła do tramwaju i pojechała

do domu. Była tak zaskoczona wiadomościami,

otrzymanymi od Rotera, że z wielkiego

zdenierowania nie mogła usiedzieć na

jednym miejscu. Śmierć pierwszego jej

męża uczyniła na niej tak wielkie

wrażenie, że Liwska o mało nie

wpadła w chorobę psychiczną. Lekarze

radzili jej wyjazd i powtórne

zamażpójście, uważając, że musi

koniecznie się czymś zająć, by

zapomnieć o tym tragicznym wypadku.

(Dalszy ciąg jutro).



Dziś premiera. Wielki podwójny program. 24 akty

1) Tygrys Morza Niebawale sensacyjny dramat z życia piratów (bandytów morskich) W roli gł. **MILTON SILS**

2) Szampańska komedia p. t. KON I KELLY NA WOJNIE Nadzwyczaj humorystyczne przygody KOHNA i KELLEGO na wojnie i szczęśliwy powrót do Ameryki.

Początek sensów ogodz. 4-ej po poł. w soboty i niedziele o godz. 2 po południu Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

W rolach głównych znakomici komicy **Georg Sidney i Charles Murray**

Zgubiono dn. 1 czerwca srebrną papierośnicę z dwoma złotymi monogramami „R. K. A.” i „L. K. K.”

Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrot do administracji „Republiki” za wynagrodzeniem zł. 20 (dwadzieścia).

Łódź—Piotrków

Komunikacja autobusowa

Autobusy na powyższej linii odchodzi do Piotrkowa i z Piotrkowa o każdej pełnej godzinie począwszy od 7-ej rano do 21-ej wieczór z Dworca Południowego przy ul. Wólczańskiej Nr. 232, dojazd tramwajem 14. Czas przejazdu 1 godz. 30 min.

PRZYJDŹ osobiście a przekonasz się — że najpopularniejszym znawcą dusz ludzkich jest **W. PYFFELLO**. — Widzi przyszłość każdego człowieka i orzeczenie.

Jeżeli wątpisz lub cierpisz moralnie — **NAPISZ** natychmiast imię, rok i datę urodzenia otrzymasz darmo analizę Swojego losu życia.

Niniejsze ogłoszenie i 95 groszy znaczkami pocztowymi załączycie na przeświśle. Adres: **Wacław Pyffello, Warszawa, Bednarska 17.** Przyjęcia osobiście cały dzień.

Za okazaniem niniejszego ogłoszenia każdy otrzyma amulet - talizman — a takowy przynosi szczęście, powodzenie i wpływa na otoczenie lub osobę kochaną.

Nie czyście ekperymentów ze zdrowiem!

Nie dajcie się na nic innego, rzekomo równie dobrego, namówić „**OLLA**” to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat. Także antyseptycznie spreparowana

Dr. med. Łagunowski
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) Tel. 181-83
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem promieniami Roentgen i lampą kwarcową. Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10-1. Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. W. Balicka
ul. Piotrkowska 200 (róg Pustej) Nr. telef. 194-03
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych tylko kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 po południu.

Dr. med. NEUMARK
Choroby skórne-weneryczne, leczenie dżatermią dżatermokoagulacją oraz lampą kwarc. **MONIUSZKI 5** tel. 170-50.
Przyjmuje od 11 do 1 pp. i od 5-7 w niedzielę od 1 do 1 po poł.

Dr. med. M. ROZENTAL
akuszer ginekolog
11-go Listopada 19 (Konstantynowska) Tel. 223-34. przyjmuje od 4-7 po poł. od 1 do 2 w Lecznicy „**POMOC**” Aleksandrowska 1.

SOK CZOSNKOWY
wysocze ekonomiczny oddawna wypróbowany środek domowy przeciw zwapnieniu żył i wszystkim chorobom przemiany materji. 1 but. 7 zł., 3 but. 18 zł. Dr. **CASPARY & Co.** Gdańsk, oddz. 170.

Rozmaite

CUKIERNIK zdolny poszukiwany. Wia domosc ul. 11-go Listopada Nr. 44, w piekarni. 3

POSZUKUJE do pierwszorzednego za kladu fryzjerskiego, pracownikow dam skiego, meskiego i manicurzystke. Zgloszenia Hotel „Savoy”, Jan Zielinski. 3

AGENCI - TKI do bardzo pokupnego sezonowego artykulu poszukiwani. Zgloszenia w dnie powszednie, Skwero wa 7 m. 1 od godz. 9-11 i 3-5-ej **UBIORY** meskie, damskie, obuwie, swetry na wyplate, Piotrkowska 37, III wiezcie. I pietro.

TAKSOWKA zarejestrowana Chevrolet okazujnie do sprzedania. Wiadomosc u dozorczy. Zakatna 3.

PIANINO koncertowe prawie nowe okazujnie sprzedam, Nawrot 38 m. 3.

PIANINA zlotych 150 miesiecznie bez zaliczki, patefony. Radio sprzedaje Chodkowski Sienkiewicza 25. 3

BUDKA na slodycze i ziemliopody do sprzedania, Dewicka, Rokicińska 104.

W PODDEBIU letnisko do wynajecia. 2 pokoje, 1 pokój z kuchnia z werandami przy wlasnym gorzystym lesie, 5 minut od stacji. Wiadomosc Piotrkowska 92, m. 85.

ZAWISZA Stanislaw, Zgierz, Plaskowa 6 zagubil ksiazeczke wojskowa, wydana przez P. K. U. Lódz, pow. **ZAGINAL** doberman wabi sie Fama. Odprowadzic za wynagrodzeniem, Piotrkowska 294. Kotek, Cakiernia. Nieprawy wlasnicic scigany bedzie sa downie. 3

Dr. med. HELLER
chor. skórne i weneryczne **NAWROT 2** Tel. 179-89.
przyjm. do 10 rano i od 4-8 dla pań spec. od 4-5 w niedz. od 11 2 pp. dla niezamoznych h ceny lecznic.

Dr. med. Niewiazki
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych ul. Andrzejka 5 Tel. 159-40
Przyjmuje od 8-11, od 5-9, w niedzielę i święta od 9-1 Oddzielna poczekalnia dla pań.

Dr. med. Haltetrecht
Chor. skórne-weneryczne **Piotrkowska 10**
Przyjmuje 8-10 rano i od 6-8.30 wiecz. W niedzielę i święta od 9-1, Ordynuje w Lecznicy „**SANITAS**” ul. Śródmiejska 8 codz. od 12.30-1.30

KAPELUSZE DAMSKIE
POLECA **Salon Miod** 9 Zawadzka 9

Dr. med. Glazer
ul. Zielona No 6 Telefon 185-49.
Chor. skórne weneryczne
Przyjm. od 12-2 1 7 1/2-8 1/2 w

Pończochy jedwabne i inne. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go Sierpnia 76, III piętr Tanie, bo w prywatnym mieszkaniu.

Garaż na jeden samochód **DO WYNAJECIA** przy ul. Moniuszki Nr. 8. W adomosci u dozorczy domu

Letni rozkład jazdy na czas od 15 maja do 30 września 1931 na łódzkich kolejach dojazdowych

STACJA BALUCKI RYNEK. Z ŁODZI.	i t.d. do 22.00, pozatem o 22.30, 23.00, 23.40 i 0.20
DO ZGIERZA (Nowy Rynek) co 20 minut norm. o godz. 6.00, 6.20, 6.40, 7.00, 7.20 i t. d. do 21.40, pozatem o 22.20, 22.40, 23.20 i 24.00.	DO RUDY PABJANICKIEJ co 15 minut norm. o godz.: 6.45, 7.00, 7.15, 7.30, 7.45 i t.d. do 22.15 x) pozatem o 22.45*) i 23.35*)
DO ZGIERZA (Magistrat) co 40 minut, norm. o godz.: 5.30, 6.30, 7.10, 7.50, 8.30 i t. d. do 20.30.	DO TUSZYNA co 30 minut norm. o godzinie: 6.45, 7.15, 7.45, 8.15, 8.45 itd do 20.45 x) pozatem o 21.15*)
DO OZORKOWA co 40 minut, norm. o godz.: 5.30, 6.30, 7.10, 7.50, 8.30 i t. d. do 20.30.	Z PABJANIC DWORCA co 20 minut norm. o godz.: 6.10, 6.30, 6.50, 7.10, 7.30, itd. do 21.30, pozatem o 22.10, 22.30 i 23.30
DO ALEKSANDROWA co 20 minut, norm. o godz.: 5.15, 5.35, 5.55, 6.15, 6.35 i t. d. do 21.15, pozatem o 22.15 i 23.35.	Z RUDY PABJANICKIEJ co 15 minut norm. o godz.: 6.45, 7.05, 7.10, 7.35, 7.50 itd do 22.20 x) pozatem o 22.50*) 23.10*) i z przesiadaniem w Marysinie o 23.55*)
DO TEOFILOWA co 10 minut, norm. o godz.: 5.15, 5.25, 5.35, 5.45, 5.55 i t. d. do 21.25, pozatem o 22.15 i 23.35.	Z TUSZYNA co 30 minut norm o godz.: 6.40, 7.20, 7.50, 8.20, 8.50 itd. do 21.50 x) pozatem o 22.20*)
DO ŁODZI.	STACJA ŁÓDŹ-ZDROWIE.
ZE ZGIERZA (Nowy Rynek) co 20 minut norm. o godz.: 6.10, 6.30, 6.50, 7.10, 7.30 i t. d. do 21.10, pozatem o 21.50, 22.10, 22.50 i 23.25.	DO KONSTANTYNOWA co 30 minut norm. o godz.: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, itd. do 22.00 x) pozatem o 22.40*) i 23.20*)
ZE ZGIERZA (Magistrat) co 40 minut, norm. o godz.: 6.55, 7.55, 8.35, 9.15, 9.55 i t. d. do 21.55.	DO LUTOMIERSKA co 30 minut norm. o godz.: 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00 itd. do 20.30
Z OZORKOWA co 40 minut, norm. o godz.: 6.30, 7.30, 8.10, 8.50, 9.30 i t. d. do 21.30.	Z KONSTANTYNOWA co 30 minut norm. o godz.: 6.10, 6.40, 7.10, 7.40, 8.10 itd. do 21.40 x) pozatem o 22.20*) i 23.00*)
Z ALEKSANDROWA co 20 minut, norm. o godz.: 5.55, 6.15, 6.35, 6.55, 7.15 i t. d. do 21.55, pozatem o 22.55 i 0.15.	Z LUTOMIERSKA co 30 minut norm. o godz.: 6.15, 6.45, 7.15, 7.45, 8.15 itd. do 21.15.
Z TEOFILOWA co 10 minut, norm. o godz.: 5.45, 6.05, 6.10, 6.25, 6.30 i t. d. do 22.15, pozatem o 23.10 i 0.30.	Pociagi do granic miasta Łodzi kursuja co 10 minut od godz. 6.20 do godz. 22.00
STACJA PLAC REYMONTA	UWAGA: Pociagi oznaczone gwiazdka *) kursuja wyłacznie w soboty, niedziele, swieta i dnie przedswiateczne.
DO PABJANIC DWORCA co 20 minut norm. o godz.: 6.20, 6.40, 7.00, 7.20, 7.40.	

Nowy rozkład jazdy.

PRZYJAZD.	ODJAZD.
Podm. z Kozuszek (połącz. z Warszawa) 2,26	Osob. do Kozuszek (Warszawy) 1,45
" " z Kozuszek 4,15	" " (Częstochowy) 2,45
" " " 5,35	" " (Warszawy) 5,50
" " " 6,55	" " " 6,50
" " " 7,19	Przyśp. do Warszawy 7,45
" " " 7,34	Osob. do Kozuszek (w niedzielę i święta) 9,02
" " " 7,50	" do Skarżyska 9,50
" " " 8,37	" do Kozuszek 10,56
Osob. z Częstochowy 9,19	" " (Warszawy) 11,35
Podm. z Kozuszek (w poniedz. i po świętach) 9,53	" " (Warszawy) 13,58
Podm. z Kozuszek (z polacz. Warszawy) 10,27	" " " 15,05
" z Kozuszek 13,02	" do Skarżyska 15,25
Osob. ze Skarżyska 14,02	" do Kozuszek (Częstochowy, Katowic) 16,05
Podm. z Kozuszek (poł. z Warszawy) 14,47	" (Warszawy) 16,55
" z Kozuszek 15,27	" do Kozuszek 17,50
Osob. z Warszawy (z wag. restauracyjnym) 16,10	" " (Warszawy) 18,30
Podm. z Kozuszek (z poł. z W-wy) 17,37	Przyśp. do Warszawy (z wag. restauracyjnym) 19,10
" z Kozuszek 19,59	Osob. do Kozuszek 19,30
Osob. z Warszawy 20,45	" " 20,20
" z Kozuszek (w dni swiateczne) 21,24	" " (Katowic) 21,20
" " " 22,02	" " (Warszawy) 21,55
" z Kozuszek 22,52	
" ze Skarżyska 23,10	
" z Kozuszek 23,42	

Letnie Podróże Morskie

TRANSATLANTYCKIMI OKRETAMI „Polonia”, „Pulaski”, „Kościuszko”

na fiody NORWEGJI — od 18 lipca do 2-go sierpnia b. r. — Bilety od 500 zł.;
do KOPENHAGI — od 25 lipca do 29 lipca rb. Bilety od 175 zł.;
do STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI — od 29 lipca do 26 sierpnia br. Bilety od 1975 zł.
do SZTOKHOLMU, RYGI, VISBY — od 3 sierpnia b. r. — Bilety od 225 zł.;
do LONDYNU, ROTTERDAMU I KOPENHAGI od 6 sierpnia do 17 sierpnia br. Bilety od 375 zł.

Bez paszportów i wiz zagranicznych.

Blizsze informacje i sprzedaż biletow w biurach Linii Gdynia—Ameryka, w Warszawie, Marszałkowska 116, tel. 547-46, oraz w biurach Wagons - Lits - Cook, Orbis, Francopol i Ligi Morskiej i Kolonialnej.



Nowe rekordy

Polski w dźwiganiu ciężarów

Na zawodach w podnoszeniu ciężarów w Warszawie zawodnik Legji warszawskiej Marker I ustanowił dwa nowe rekordy Polski, uzyskując w wianu oburącz 81 i pół kg; wyciskaniu oburącz 83 i pół kg. W trójboju olimpijskim Marker osiągnął wynik 274 kg.

Cochet nie przyjedzie do Warszawy. Mecz tenisowy Racing-Club — Legja został odwołany

Dowiadujemy się, że Wojskowy Klub Sportowy „Legja” otrzymał zawiadomienie z Paryża, głoszące, iż tenisowy mistrz świata, Henryk Cochet, który wraz z reprezentacją paryskiego Racing Clubu rozgrywać miał w końcu bieżącego tygodnia w Warszawie match tenisowy wy Legja—Racing-Club, z powodu zapa-

lenia oplotnej przybyć do Polski nie może.

Racing-Club zawiadomił jednocześnie WKS Legję, że po wyzdrowieniu Cocheta terenem pierwszym jego gier zagranicą będzie w każdym razie Warszawa.

Zawody Legja—Racing-Club zostają wobec tego odwołane.

Delegaci Łódzcy

jadą na „Makkabiadę”

W niedzielę odbył się w Warszawie doroczny zjazd „Wszelchświatowego Związku Makkabi” na którym, między innymi, wybrano kierowników dla poszczególnych galezi sportu na Makkabiadę, która odbędzie się już w roku przyszłym w Palestynie.

Z pośród łódzian wyjadą następujący działacze sportowi: p. Cwillich (Bar-Kochba) ciężka atletyka, p. Zajdler (Mak.) gry sportowe i inż. Weinberg, piłka nożna.

Święto sportowe

młodzieży szkół średnich

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku ŁKS-u o godz. 15.30 święto sportowe młodzieży szkół średnich, organizowane przez nauczycieli wychowania fizycznego.

W programie przewidziane są gry sportowe, lekkoatletyka, pokazy gimnastyczne, strzelanie i zawody pływackie. Zawody te posłużą za eliminację do utworzenia drużyny na święto w Spale.

Dookoła zawodów

atletycznych o mistrzostwo Polski

W związku z nieprzybyciem Legji na mecz z Bar-Kochbą łódzką, arbiter p. Gałuszka (kapitan polsk. Zw. Atletycznego) przyznał walcover na korzyść Bar-Kochby. Pozostał jeszcze do rozegrania mecz z drużyną „Jedność” z Nowego Bytomia, który odbędzie się najprawdopodobniej dnia 14 b. m. w Łodzi na zabawie ogrodowej organizowanej przez Bar-Kochbę. Wobec dobrej formy łódzian, tytuł mistrza Polski w podnoszeniu ciężarów przypadnie im przypuszczalnie w udziale.

Mistrzostwa Polski

w zapasach i podnoszeniu ciężarów

Dowiadujemy się że na zawody w zapasach i podnoszeniu ciężarów o mistrzostwo indywidualne Polski, które odbędą się 28 i 29 czerwca w Warszawie wyjadą z okręgu łódzkiego zawodnicy następujących klubów: zapasy: Widz. Manufaktura, Krusze — Ender, Unja i Makka bi — Pabjanice; — podnoszenie ciężarów: Bar-Kochba i Sifa.

Zawody pływackie w Zgierz

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w basenie zgierskim, zawody pływackie dla kobiet i mężczyzn o nagrodę przechodnią organizowane przez Koło Przyjaciół Harcerstwa w Zgierz.

Do zawodów tych zgłosiła się już bardzo duża ilość zawodniczek i zawodników z całego okręgu łódzkiego.

Mistrzowie Polski

w grach sportowych

Dotychczasowe walki o mistrzostwo okręgów w grach sportowych wyeliminowały już następujących mistrzów: w Łodzi w siatkówce męskiej ŁKS, w żeńskiej HKS; w Warszawie w siatkówce męskiej i żeńskiej tytuł mistrza zdobył po nownie AZS, zaś w Krakowie walki jeszcze nie zostały ukończone, dotychczas poważne szanse mają YMCA i Wisła.

Zawody lekkoatletyczne

o mistrzostwo kobiet

W nadchodzącą sobotę od godz. 16.30 i w niedzielę o godz. 8.30 rano odbędą się na boisku WIMY zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo klasy A i B dla kobiet. Wśród startujących ponad 30 zawodniczek decydującą walką rozegra się między ŁKS-em, Kruschenderem i Sokółem.

42 mecze naszej reprezentacji piłkarskiej.

Spółkanie Polska — Czechosłowacja otwiera dn. 14 b.m. tegoroczny sezon międzypaństwowy.

Niedawno P.Z.P.N. obchodził 10-ciolecie swego istnienia, a już 42 razy reprezentacja naszego kraju stawała do meczów międzypaństwowych. Za kilka dni liczba ta powiększy się znowu, gdyż 14 b. m. w Warszawie odbędzie się siódme z kolei, a pierwsze w tym roku spotkanie

Polska Czechosłowacja.

Świetnie wprowadzone do rodziny mocarstw europejskich pamiętnym meczem 0:1 z Węgrami w Budapeszcie (1921 r.) piłkarstwo nasze przechodziło potem często okresy słabości i niepowodzeń.

Mieliśmy dotychczas kontrakt z 12-ma państwami, wygrywając 16 meczów, przegrywając 18, a 8 kończąc na remis. Stosunek bramek zdołaliśmy utrzymać pomyślny 86:83, dzięki ostatnie mu świetnemu zwycięstwu

6:0 nad Lotwą.

Prócz tego specjalnie korzystny bilans trzech spotkań notujemy z Turcją, która doznała tyluż porażek i dostarczyła nam aż 10 bramek, przy utraconych zaledwie 2.—Pokażną „nadwagę” bramkowa ma Polska jeszcze w meczach z Estonją (6:1), Austrią (6:2) i Finlandją (13:8).

Najboleśniejszych porażek doznawaliśmy stale od naszych pierwszych rywali—Węgrów. Jeżeli wykluczyć mecz z amatorską ich drużyną pokonaną w Poznaniu 5:1 (1929 r.)—nigdy już nie udało się Polsce uzyskać tak korzystnego wyniku jak pierwszy w Budapeszcie. A przecież Węgrzy byli wtedy u szczytu potęgi, podczas gdy my debutowaliśmy.

Historia 8-miu meczów z Madziarami obejmuje

sześć żalostnych porażek do zera jedną bramkę zdobytą na zawodach w Budapeszcie przy przegranej 1:4 i dwa mecze z amatorami: wygrany (jak wyżej) i przegrany 1:3 w ich stolicy. Ogółem bilans bramkowy brzmi 7:23 na naszą niekorzyść.

Ze zmiennem szczęściem i wynikami walczyliśmy jeszcze z: Jugosławią, Norwegią, Rumunią (trzy remisy), Szwecją i Ameryką.

A teraz zobaczymy, jak wychodziłmy dotychczas z naszym najbliższym przeciwnikiem — Czechosłowacją. Rzut oka na tabelę tych walk otwiera przed nami bardzo niewesoły bilans.

Czechosłowacja jest jedynym państwem od którego doznawaliśmy dotąd samych porażek, raz tylko uzyskując remis 2:2 w Krakowie (1929).

Zawody lekkoatletyczne

o odznakę P. Z. L. A.

W nadchodzący czwartek odbędzie się inauguracja boiska lekkoatletycznego Turu przy ul. Letniej oddanego do dyspozycji ŁOZLA, zawodami o odznakę.

Jednocześnie na Stadionie Widz. Manufaktury odbędą się zawody o mistrzostwo lekkoatletyczne klasy C dla pań.

Już ten sam fakt powinien wystarczyć, aby do nadchodzącego meczu w Warszawie drużyna Polski stanęła z silną wolą zwycięstwa.

Musimy przerwać to niebywałe pasmo niepowodzeń, które rzuca specjalnie ponury cień na potęgę piłkarstwa polskiego. Okazja nadarza się po temu wyjątkowa, walczyliśmy w stolicy swego kraju, mamy czas na spokojne przygotowanie się, słowem zwycięstwo powinno być naszym hasłem.

Inna sprawa, że rola kapitana związku kowego nie jest taka łatwa, jak się pozornie wydaje. Musi on zdecydować się bowiem na wyławianie z poszczegól-

nych klubów chwilowo najlepszych graczy do reprezentacji, gdyż żadna drużyna ligowa nie jest dość silna by stanowić t. zw. szkielet teamu narodowego.

Władze piłkarskie muszą tylko zagwarantować kapitanowi związkowemu, że

NIKT Z POWOLANYCH NIE UCHYLI SIE OD WYBORU,

dla względów polityki klubowo-osobistej, jak to było w roku ubiegłym.

Wierzmy, iż wtedy można będzie dobrać zespół reprezentacyjny, który zdoła pokonać w Warszawie naszych groźnych zawodowych przeciwników z Czechosłowacji. Rel.

Czwartkowe spotkania ligowe budzą powszechne zainteresowanie w kraju.

W czwartek odbędzie się dalszy ciąg spotkań ligowych, które szczególnie po ostatnich sensacyjnych wynikach weszły w fazę niezwyklego zainteresowania.

Nigdy jeszcze nie uwydatnił tak wyrównany poziom zespołów ligowych jak w tegorocznych rozgrywkach.

Ostatnie wyniki dowiodły, że niema w lidze stuprocentowych faworytów. Drużyny, stojące nawet na ostatnich miejscach w tabeli walczą z czołowymi przeciwnikami jak równi z równymi. W takich warunkach typowanie zwycięzców nie należy do rzeczy zbyt łatwych.

Czwartkowe mecze zapowiadają się bardzo interesująco a chociażby z tego względu, że wystąpią w nich drużyny, które sprawiły tak sensacyjne nie spodzianki ubiegłej niedzieli.

W Warszawie zmierzy się leader Ligi Wisła z Legją. Mecz ten uważać należy za bardzo ciekawy, obie drużyny wykazują bowiem, że są najpoważniejszymi kandydatami do tytułu mistrza. Faworytem spotkania jest Legja, której poziom gry staje się coraz bardziej wyrównany. Wisła tym razem nie będzie przypuszczalnie grała z taką do-

wą pewnością jak dotychczas, jest bowiem poważnie speszona ostatnim niepowodzeniem w meczu z Lechią.

We Lwowie zmierzy się ŁKS. z rewelacją tegorocznych rozgrywek ligowych Lechią. Teoretycznie szanse przemawiają za zwycięstwem ŁKS-u, czy można jednak przewidzieć co znów zgotuje Lechią?

Za zwycięstwem ŁKS-u przemawia fakt zresztą mało znaczący, że Lechią na własnym boisku nie wygrała dotąd żadnego spotkania.

Czy i tym razem po zwycięskim meczu przyjdzie klęska zobaczymy.

W Krakowie odbędzie się interesujące spotkanie między Garbarnią a Polonią. Garbarnia, mimo iż jest zespołem niezwykle twardym nie potrafiła dotąd wygrać więcej aniżeli jedno spotkanie na początku sezonu z Warszawianką.

Punkty zdobyte zostały przeważnie na wynikach remisowych. Tym razem przypuszczać jednak należy, że Garbarnia pokona przeciwnika i zdobędzie dalsze dwa punkty.

Nie należy bowiem zapominać, i o tym, że Garbarnię przesładuje w r. b. ogromny pech i kilka spotkań zostało przez nią niesłusznie przegranych.

Echa meczu Burza-PTC

Gurłtime sceny w czasie gry i po meczu

Poniedziałkowa „Republika” donosiła już pokrótce o burzliwym przebiegu meczu PTC—Burza w Pabjanicach.

Obecnie dowiadujemy się dalszych sensacyjnych szczegółów tego spotkania. Zwolennicy drużyny PTC już od początku zawodów zachowywali się skandalicznie, uniemożliwiając sędziemu prowadzenie zawodów.

Miarka się przebrała na początku drugiej połowy gdy sędzia podyktował rzut karny przeciwko zespołowi pabjanickiemu. Grupa sfanatyzowanych zwolenników PTC wkroczyła na boisko uniemożliwiając wykonanie rzutu. Dopiero dzięki interwencji policji udało się wreszcie oczyścić boisko. Gra toczyła się od tej chwili w warunkach, które ze sportem mają bardzo mało wspólnego.

Niektórzy zawodnicy nie przebiegali w środkach, by unieszkodliwić przeciwnika i co kilka chwil padał na boisku „trup”.

Sędzia często interwenjował, był jednak zupełnie bezsilny. Przy zejściu drużyny z boiska, jeden z zawodników drużyny PTC rzucił się na zawodnika Burzy, wywiał się bójką, w której wzięli również udział zwolennicy drużyny zwycięskiej. Z trudem udało się graczom i sędziemu przedostać do szatni. Skutek takiego zachowania się będzie taki, że posypią się kary na winowajców. Nasze kluby sportowe winny wreszcie zrozumieć, że należy położyć duży nacisk na stronę wychowawczą piłkarzy!

Ostatnia minuta.

Walka z przemytnikami alkoholu na brzeżach fińskich

HELINGFORS, 3 czerwca (Telegram własny).

W ciągu ubiegłego tygodnia skonfis kowała morską straż celna 200.000 litrów spirytusu. Na granicy wód fińskich krąży stale kilkanaście statków pod flagą czeską, węgierską i panamską z ładunkiem alkoholu. Spirytus jest sprzedawany ze statków po cenie 4 — 5 marek fińskich za litr t. j. około 1 zł. a przemytnicy sprzedają go w kraju za cenę 25—40 marek fińskich za litr. Flocie fińskiej brak jeszcze kilku szybkich statków do pościgu łodzi przemytniczych.

Pożyczka wewnętrzna w Stanach Zjednoczonych pokryta czterokrotnie

NEW YORK, 3 czerwca (Telegram własny).

Donoszą z Waszyngtonu, że w związku z deficytem budżetowym w wysokości 1 miljarda dolarów rząd rozpiął pożyczkę wewnętrzną na 800 milionów dolarów.

Pożyczka ta została czterokrotnie pokryta. Druga emisja pożyczki spodziewana jest w lipcu, lub w sierpniu.

Zatarg Kanady z Ameryką na tle podwyżek celnych

NEW YORK, 3 czerwca (Telegram własny).

Donoszą z Ottawy, że premier Bennett wygłosił ostre przemówienie, w którym zapowiada podniesienie taryf celnych na skórę, stal i wyroby włókiennicze. Mimo, iż Bennett w mowie swej zaznaczył, że zarządzenia te mają na celu obronę przemysłu krajowego i zmniejszenie liczby bezrobotnych, w New Yorku uważają to za cios wymierzony przeciwko Stanom Zjednoczonym. Donoszą z Waszyngtonu o możliwej wymianie not w tej sprawie.

Zamach sabotażystów na pociąg

RANGOON, 3 czerwca (Telegram własny).

W dniu wczorajszym nastąpiła tu katastrofa pociągu, zdążającego w kierunku Mandalay. Nieznani sprawcy usunęli szynę, tak że lokomotywa z trzema wagonami spadła z nasypu. 6 osób odniosło rany. Władze przypuszczają, że katastrofę spowodowali nieznani sabotażyści.

Katastrofa statku

Paryż, 3 czerwca.

W porcie Oran dostała się między pewien statek holenderski a kamienna ściana portu. Łódź z 11 marokańczykami, która została kompletnie zgnieciona. Dwóch tubylców zostało na miejscu zabitych, a trzech ciężko rannych.

Wybuch bomby

7 żołnierzy rozerwanych

Paryż, 3 czerwca.

Donoszą z Damaszku, że 10 żołnierzy francuskich znalazło bombę i próbowało ją unieszkodliwić. W czasie tego powstał wybuch. Siedmiu żołnierzy francuskich zostało przez wybuch rozerwanych, a 3 ciężko rannych.

Papież Pius XI — więźniem Watykanu!



Jak doniosły depesze, pomiędzy Mussolinim i papieżem Piusem XI-yem powstał ostry zatarg, w wyniku którego Mussolini rozwiązuje katolickie organizacje młodzieży, a Ojciec Św. postanawia być z powrotem „więźniem Watykanu”.

Armia „rozbrojonych” Niemiec



Mimo gorących zapewnień o swym rozbrojeniu, Niemcy wykorzystują każdą okazję, by pochwalić się stanem swej armji. Na ilustracji widzimy wielką paradę Stahlhelmu, nieoficjalnej armji Niemiec, w której wzięło udział 140.000 osób.

Falszerze świadectw maturalnych zasiedli w Budapeszcie na ławie oskarżonych

Budapeszt, 3 czerwca

W tych dniach rozpoczęła się w sądzie karnym w Budapeszcie rozprawa sądowa przeciwko dyrektorowi i właścicielowi wyższej szkoły handlowej z prawnym publicznym Alfredowi E. Röserowi i wielkiej liczbie współwinnych oskarżonych o fałszowanie świadectw maturalnych, co przed trzema laty wywołało w całej Europie ogólne poruszenie.

Dyrektorowi zarzuca się, że wspólnie z kilkoma członkami grona profesorskiego wydał setki świadectw maturalnych lub duplikatów tychże osobom, które nigdy nie poddały się egzaminom maturalnym, pobierając za nie olbrzymie sumy.

Na podstawie tych świadectw setki oszustów zajęło miejsca w węgierskim życiu publicznym. Wielu z nich było za-

trudnionych zwłaszcza w państwowym zakładzie ubezpieczenia społecznego.

Również w innych wysokich urzędach właściciele fałszywych świadectw zrobili poważną karierę. Wielu grasowało ich również w służbie kolejowej. Na skutek interwencji prokuratury, która wszczęła śledztwo w tej sprawie, wiele osób w tych urzędach suspendowano, a głównych sprawców aresztowano.

Z wytoczeniem procesu wyczekiwano do czasu, gdy opinia o tych sprawkach zapomni. Wstrzymano śledztwo przeciwko 250 podejrzanym osobom, mimo to jednak jeszcze 194 wypadków sądzonych będzie obecnie przez sąd karny. Na ławie oskarżonych zasiadło wielu byłych urzędników państwowych, kupców a nawet słuchaczy uniwersytetu.

Demonstracje przeciwko Hooverowi



W związku z kryzysem amerykańskim w największych miastach Stanów Zjednoczonych odbyły się demonstracje przeciwko obecnemu prezydentowi Stanów Hooverowi.

Mistrzyni Europy w szermierce



W zawodach szermierczych o mistrzostwo, pierwszą nagrodę dla pań zdobyła Helena Meyer z Frankfurtu, która na ostatniej Olimpiadzie sportowej w Amsterdamie również uzyskała tytuł mistrzyni Europy.

Zawody w piłkę ręczną dla pań



W dniu 31 maja odbyły się w Magdeburgu zawody w piłkę ręczną dla pań pomiędzy drużynami K. S. Charlottenburg i „Viktoria” z Hamburga.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4, tel. 165.00; KATOWICE: Biuro dzienników „Haga” Wincenty Szczepaniak, ul. Piastowska 9, tel. 7.17; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr. 28; BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski, ul. Malachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE: Walerjan Joniec, Krupówki nr. 30; GDYNIA: Pensjonat „Victoria Regia”, tel. 19.02; TARNÓW: ulica Krakowska nr. 2; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii nr. 31, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RADOM: ul. Żeromskiego nr. 23, tel. 31; KIELCE: ul. Sienkiewicza nr. 46, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ulica Garncarska nr. 3.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. i redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.